Rok II. Kraków-Podgórze, piątek 18 marca 1904. Nr 64.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie **p. St. Cyrankiewicz**, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya – (TELEFON 512) – od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. – Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne

Przed wybuchem wojny bułgarsko-tureckiej.

Znamienny list otrzymała „Gazeta Narodowa“ z Sofii. Potwierdza on w zupełności tylekrotnie przez nas wypowiadaną opinię, że — pomimo wszystkie dyplomatyczne próby ukrywania prawdy — z wiosną przyjdzie do wybuchu w kotle bałkańskim.

Korespondent pisze:

„Niebezpieczeństwo wybuchu pożogi wojennej na bliskim Wschodzie, mimo usilnych zabiegów dyplomacyi europejskiej, bynajmniej nie zostało uśmierzonem. Przeciwnie — wzrasta z każdą chwilą. Faktem niezaprzeczonym jest, że Turcya się zbroi gorączkowo, a Bułgarya idzie ślad w ślad za jej przykładem.

Bułgarski agent dyplomatyczny w Konstantynopolu, p. G. D. Naczowicz, poniósł zupełne fiasco w swej akcyi ugodowej z wysoką Portą, prowadzonej od kilku miesięcy z polecenia rządu książęcego.

Starał się on uśpić czujność w Yildizkiosku; to mu się jednak nie udało i wręcz przeciwny skutek odniosło. Turcya bowiem doskonale wiedziała, że w czasie, gdy Naczowicz zapewniał ją święcie o lojalności i dążeniach pokojowych Bułgaryi, kolega jego, minister spraw wewnętrznych, nie tylko nie paraliżował tajnej organizacyi macedońskiej, ale wręcz popierał ją wszelkimi sposobami.

I tak rząd bułgarski pozwala powstańcom na pobieranie regularnych a bardzo wysokich podatków, zezwala na urządzanie koncertów i zabaw publicznych (mimo wielkiego postu, przez gr. oryentalnych ściśle przestrzeganego), na kolportarz rozmaitych ilustracyj, broszur, wierszy itp., z czego dochód przeznaczony jest na cele powstańcze. W Kustendil, Dubnicy, Rylo, w Samakowie, Stanimace, jakoteż we wszystkich dostępnych miejscowościach pogranicza fabrykują się w oczach władz bomby wybuchowe i zakładają się magazyny wojenne. Wielkie zapasy mundurów, obuwia i broni oraz amunicyi, przychodzące z zagranicy, wysyła się — jak to tu codziennie można widzieć — na najrozmaitsze miejsca przeznaczenia, skąd te zapasy bywają przemycane na terytoryum przyszłego teatru wojny.

W samej Sofii powstańcy czynią energiczne przygotowania wojenne: uzbroili 3.000 ludzi. Wojsko powstańcze *stoi kwaterą w rządowych barakach wojskowych letniego obozu, przy samej stolicy kraju*. Utrzymaniem i wyżywieniem armii powstańczej zajmuje się nie komitet macedoński, ale *rząd bułgarski*. Ten rząd oficyalnie wypiera się wobec Europy wszelkich związków z powstańcami, a w istocie rzeczy *kieruje skrupulatnie całą* ich akcyą.

Nie inaczej postępuje też Turcya; wobec świata udaje dobrodusznego suwerena, na papierze przyobiecuje wszystko, godzi się na wszystko, a robi swoje. Z każdym dniem rosną coraz bardziej jej siły na pograniczu bułgarskiem. Rząd turecki spędza całą ludność męską na dorobek; mianowicie w okolice pograniczne: Koczana, Kratowa, Kumanowa i Sztypu. Turcy budują pospiesznie drogi i mosty od Koczan aż po Sułtan-Tepe. Droga to



Borys Sarafow
głośny przywódca powstańców macedońskich. Obecnie, wróciwszy z podróży po Europie, przebywa potajemnie w Macedonii i przygotowuje się do kampanii wiosennej.

czysto strategiczna; zaczyna się od Koczan, przerzyna miejscowości Orizary, Głębokidół i łączy się w prostej linii z Sułtan-Tepe. Ostatnia miejscowość silnie się fortyfikuje. Szosa od Kumanowa do Koczan także odnowiona i i obronna. W ostatnich kilku dniach skoncentrowano w Koczanach przeszło 12.000 wojska z wilajetu, a z Kumaczowa wyruszyła liczna załoga na pogranicze Serbii, około Preszowa. W poniedziałek wysłano w tymże samym kierunku 200 koni, obładowanych sucharami. Do Koczan przybywa codziennie z Saloniki materyał wojenny, amunicya i zapasy żywności.

Całkiem jawnie i otwarcie mówi się i pisze w Sofii o projektowanym napadzie Turcyi na Tracyę. Atak oczekiwany jest w wielkim tygodniu. Jest to bardzo prawdopodobne. Turcya bowiem, nie mając środków pieniężnych, a widząc przytem energiczne przygotowania do wojny w Bułgaryi, jest niejako zmuszona do nadzwyczajnych wysileń. Gdy przystąpi do kroków wojennych, spotka ją niewątpliwie zarzut i obwinienie złamania praw międzynarodowych“.

A nie ulega wątpliwości, że w razie zakłócenia pokoju, Austrya niezwłocznie zajmie Mitrowicę...

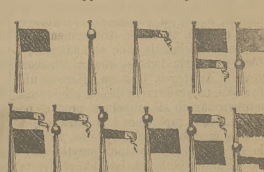
Na terenie wojny.

Nie sprawdziło się dotąd, żeby Japończycy wylądowali na południe od ujścia Jalu. Nie pozwolił na to lód, albo kry. Nie sprawdziło się dotąd, żeby wylądowali w północnej Korei w Kjoenseng. Że jednak zamierzają w nowych punktach lądować — a może się to już stało — dowodzi fakt, że po ostatniem bombardowaniu Portu Artura dwie miejscowości wybrzeża, okupowanego przez Rosyan, za pomocą reflektorów, rzucających światło z okrętów, rekognoskowali. Mianowicie rozpatrywali się w Helena-Bai, 70 km. na północny-wschód od Futszu w zatoce Liaotung. Idą tam koleje i gościńce wzdłuż wybrzeży. Rekognoskowali również Swenteczön, na południe Witszu w Korei. Może jednak być, że są to manewry pozorne dla mylenia Rosyan.

W Porcie Artura wre gorączkowa robota, żeby obronność twierdzy wzmocnić. Leży ona pod względem strategicznym doskonale, panuje nad morzami, nad komunikacyą z Chinami i jeży się naprzeciw angielskiego Wej-haj-wej. Ale pod względem taktycznym jest niekorzystnie położoną, gdyż z trzech stron może być bombardowaną, a wzgórza nadbrzeżne dają osłonę nieprzyjaciel-kim okrętom.

Dlatego też załoga musi tam być chronioną przez budowle ziemne, betonowe i pancerne, takie, które chronią od bomb. Również i ludność w razie wojny musi się chronić w domach, które zamiast dachów mają nasypy ziemne. Inaczej załoga nie może mieć chwili wypoczynku i szerzy się w twierdzy panika i rozpacz.

Otóż pokazuje się, że tych ubezpieczeń Rosyanie nie zdążyli tam przed wojną dokonać i dopiero teraz dzień i noc bombotrwałe koszary urządzają i ludności każą na domach sypać ziemne wały.



Sygnały okrętowe.
(Patrz artykuł: „Sygnały okrętowe“).

Japończycy z nad Jalu odesłali wszystkich korespondentów do Seul; widocznie ogromnie zależy im obecnie na tajemnicy. Rosyanie w Porcie Artura wyłapują Chińczyków i Japończyków i jakoby szpiegów wydalają.

Poseł rosyjski Nelidow w Paryżu wyraził się, że Rosya musi zwyciężyć, ale wojna może potrwać 2 i 3 lata.

Co wiedziano u nas o Japonii przed trzystu laty.

W jesieni 1646-go roku prokurator jezuitów polskich otrzymał list, w którym o. Franciszek de Roa zawiadomił, że ks. Wojciech Męciński poniósł śmierć męczeńską w Japonii. Z poza murów klasztornych wieść żałobna rozbiegła się wnet po całym kraju, albowiem nieszczęśliwego kapłana znano dobrze i po dworach szlacheckich.

Był on synem Wojciecha Męcińskiego herbu Poraj i Felicyanny z Głoskowskich. Ojciec jego, dziedzic Kurozwęk, wyznawał kalwinizm i dopiero na lat kilka przed zgonem powrócił do wiary katolickiej. Syn jego, również Wojciech, urodził się w Osmolicach 1601 roku, uczył się u jezuitów w Lublinie, a następnie przykładał się do medycyny w akademii krakowskiej. Dla otarcia się po świecie, jako zamożny młodzian, puścił się w podróż i zawędrował do Rzymu. Uczuł tam powołanie zakonne i wstąpił do nowicyatu OO. Jezuitów. Po dwu leciech zawitał do ojczyzny i w kolegium kaliskiem odbył trzyletni kurs filozofii. Odziedziczył podówczas cały majątek rodzinny, lecz go natychmiast podarował Jezuitom krakowskim, albowiem już wtedy, wzgardziwszy doczesnością, pragnął poświęcić się nawracaniu pogan. Wskazano mu jednak inne obowiązki, powołując na rektora kolegium Jezuitów w Krakowie. Żarliwość, na tem stanowisku okazana, przyśpieszyła atoli wyjazd.

O. Męciński, w imieniu zakonu, odmówił płacenia dziesięciny z dóbr Gołąb. Spór oparł się o sądy i trybunał skazał o. rektora na banicyę, a proboszcz gołąbski wyjednał nań ekskomunikę biskupią. Złożył tedy urząd i pojechał do Rzymu, a potem do Portugalii, gdzie w m. Ebor ukończył studya teologiczne i ostatnie święcenia otrzymał. Nic już nie stało na przeszkodzie apostolstwu śród niewiernych, jakoż w r. 1633 wypłynął z Lizbony na Wschód daleki.

Raz i drugi przyszły od niego listy do kraju, potem długie lata nie miano wcale wiadomości o nim, aż w końcu nadeszła wieść o śmierci, poniesionej w Japonii.

Co to za kraina? — dopytywano się w Polsce. — Jakiż to naród umęczył nam o. Męcińskiego?

Odpowiedź po temu znajdowano w jedynej podówczas księdze, opisującej obszernie ziemie, ludy i morza. Ten najstarszy w języku naszym wykład geografii powszechnej nosi napis: *„Relatiy powszechnych Jana Botera Benese części pięć. Z włoskiego na polskie dla ludzi potrzebujących y pragnących wiedzieć o sprawach, rzadach, dostatkach, siłach, państwach cudzoziemskich, ku ćwiczeniu się w dobrych obyczaiach y potrzebnych do rządów sprawach, a przestrzeżeniu od złych y szkodliwych przełożona.* W Krakowie, w drukarni Mikołaia Loba, roku Pańskiego 1609". Dzieło to pięknie spolszczył i dopełnił o. bernardyn Paweł Łęczycki, będąc przez półtrzecia roku zatrzymany w Moskwie razem z posłem, kasztelanem Mikołajem Oleśnickim, któremu kapelanował.

Na wieść zatem o okropnym zgonie o. Męcińskiego wertowano „Relacye powszechne" i oto co, w nich czytano:

„Pod imieniem Japonia albo Japon zamyka się wiele i wielkich i dobrze nasiadłych wyspów. Przedniejsze wyspy są trzy. Nawiększa z nich dzieli się na 53 królestw abo raczej księstw, z których Meako, miasto wielkie, jest głową wszystkiego Japonu i pospolicie, kto zostanie panem w Meaku, poczytany bywa cesarzem.

„A jako te wyspy natura posadziła na miejscu obsadzonem do ostatka ziemie, tak też i mieszkańcy ich mają obyczaje daleko różne od inszych ludzi.

„Ku północy od miasta Meako jest jedna kraina ludzi dzikich z brodami i z wąsami dziwnemi, które oni, gdy mają pić, podnoszą pewną laską; srodzy są na wojnach; nie leczą inaczej ran, tylko wodą słoną; nic inszego nie chwalą, tylko niebo.

„Wszystkie kraje po więtszej części są górzyste i zimne i barziej nieurodzajne, aniż płodne. Między innemi górami są tam dwie sławne. Jedna, którą zowią Figenojama, dla niewymownej wysokości, bo przewyższa obłoki; druga — dla ustawicznego płomienia, który z siebie wypuszcza i że też szatan ukazuje się tam we śrzodku obłoku jasnego tym, którzy z ślubu przez długi czas się trapili (pościli).

„Przedniejszy posiłek tamtejszych ludzi jest w ryżu, który oni zbierają we wrześniu. Żną insze zboże w maju, a pieką sobie nie chleb, ale placki. Drzewo cedrowe rośnie tam dziwnie wysoko i miąższo. Jest tam jedno drzewo, podobne palmie, foremnego przyrodzenia, bo tak nie lubi wszelkiej wilgotności, iż gdy je poleją, zaraz się kurczy i próchnieje, a odmładza się, jeśli je zaraz utną i ususzą na słońcu, a znowu zaś wszczepią. Powiadają też, iż gałęzie jego, obłamane, przybite gwoździem do pniaka, zaraz bez inszej pracej przyrastają.

„Mają takież zwierzęta i domowe i dzikie, jako i my, ale nie jadają, tylko zwierzynę. To jest prawda, iż niebarzo się kochają w mięsie, a pospolicie używają jęczmienia, ryb i ziół, a z ryżu czynią też sobie napój. Jednak najrozkoszniejsze picie ich jest woda z jednym proszkiem drogim, który oni zowią *thia*. Nawiętsze kochanie mają w naczyniu owego swego napoju. Nie mają oleju, tylko z tłustości balen, ryb morskich, wyrzuconych na brzeg.

„Budowania ich są drzewiane, a to dlatego, iż kraina ich barzo podległa trzęsieniu ziemie; jednak są przedsie dziwne i dla wielkości i dla sztuki.

„Ludzie są farby białej, dowcipu i pamięci dziwnej, w utrapieniu też barzo cierpliwi. Pogardzają wszelkim inszym narodem i mało co dbają na cudzoziemce. Omywają dzieci, skoro się urodzą, w rzekach, a skoro je od piersi odsadzą, wysyłają je daleko od matek i ćwiczą koło łowów.

„We wszystkim Japonie używają jednego języka, lecz tak odmiennego, iż może go nazwać wielą języków, bo każda rzecz ma nazwisk wiele. Jednych używa pospólstwo, a drugich szlachta; jednych mężczyzny, a drugich białegłowy. Pismo ich różne jest od mo-

---

Zbrodnia lekarza.

70

Z drugiej strony Chanly Lessa wije się spokojnie pośród wzgórz lesistych, potem nagle zakręca się w łuk, występuje raptownie z koryta i tworząc liczne wodospady wpływa w przepaść, otwartą u stóp skalistej góry Han, ginie niewiadomo na jakiej głębokości i ukazuje się dopiero u stóp drugiej strony góry o 1200 metrów dalej.

Na jednym stoku góry, ogromne stosy kamieni, leżące w odstępach, potworzyły jakby galerye, otoczone dziwacznemi kolumnami. Odsłaniają one słynną grotę z którą, na całym świecie, równać się może grota w Antiparos. Galerya, która do niej prowadzi, na przestrzeni dwóch albo trzech metrów, ciągnie się zupełnie prosto, poczem zakręca raptownie i pogrąża się w zupełną ciemność. Możnaby rzec, że zapadło się nad nią sklepienie, przytłoczyło i tak ścieśniło, jakby chciało ukryć jej tajemniczą grozę przed światłem słonecznem, zapomocą ogromnych odłamów czarnego marmuru.

Nad doliną wznoszą się wzgórza Han, od podnóża, aż do wierzchołka pokryte lasami Bohemskiemi. Na gałęziach drzew gnieżdżą się różnorodne ptaki i napełniają swym wesołym śpiewem ogromne puszcze leśne. Na dnie przepaści Enfaule huczy głucho spadająca tam Lessa.

Grota Han słynie, jako jedna z najpiękniejszych, jakie dotychczas odkryto.

Pęd wodnych potoków, uderzając o skałę, utorował sobie wiekami drogę przez jej szczeliny, rozszerzył je, a schodząc coraz niżej, dotarł aż do gruntu, po większej części gliniastego i podminował go. To spowodowało ogólne wstrząśnienie i zawalenie się niektórych ścian skalnych, przez co wewnątrz góry powstał jeden z największych cudów świata: „Sala Dome". Jestto olbrzymia sala, w środku której stoi wysoka góra.

Rózia i Marya szły brzegiem lasu Bohemskiego, drogą, która okrąża cały jego obszar.

Przed wejściem do groty Marya stanęła; przyglądała się chwilę ponurej galeryi, która przy końcu wilgotnych schodów zapada w zupełną ciemność, poczem weszła śmiało pod sklepienie.

Rózię ogarnął strach wielki; cofnęła się: wszystkie jej członki drżały. Zaczęła wołać:

— Maryo! Maryo! wstrzymaj się, wstrzymaj!

Dziewczę odwróciło głowę, uśmiechnęło się i ukazując palcem zagłębienie góry, pod którą w dali huczały gniewne fale Lessy, szło dalej.

Rózia wyciągnęła ręce. Strach zapanował nad nią tym razem zupełnie, nie była w stanie mu się oprzeć. Zaczęła krzyczeć znowu:

— Maryo! Maryo! tam śmierć!

I padła na mech, czepiając się gałązek i ściskając je kurczowo.

A Marya szła dalej na oślep, z uśmiechem na ustach i wkrótce zniknęła pomiędzy skałami, które niby straszne bramy otchłani piekielnych otwierały się przed nią i zamykały zaraz po jej przejściu.

XVII.

Madelor, Paqueron i Paulina jechali doliną Lessy.

Od Gedinne aż do Gamble nie spotkali żadnego przechodnia, żadnego stróża drogowego. W Belgii drogi są porządkowane w pewnych tylko porach roku. Czekają, dopóki ruch kołowy nie popsuje dróg tak iż staną się trudne do przebycia.

Ciąg dalszy nastąpi.

wy, także pisanie listów od pisania ksiąg. Piszą wierszem i prozą barzo dobrze. Charaktery ich takie są, że jedną literą wyrażają całe słowo, i czasem więcej.

„Oręże ich jest: rusznice, strzały, szable, puginały, włócznie, które długością i lekkością przenoszą nasze. Wedle lat odmieniają z wielką ceremonią kształt ubiorów swych. Chodzą z odkrytą głową na dżdżu i słońcu. Farby, znaczące radość u nich, są: czarna i czerwona, a smutek zaś znaczą szara i biała. Farbują sobie zęby czarno dla ozdoby. Na konia siadają po prawej ręce. Witają i uczciwość czynią przyjaciołom, wyjmując z pantofli nogi. My radzi pijamy wodę zimną, a oni ją piją ciepłą. Sposób leczenia i postępowania z chorymi we wszystkiem przeciwny jest naszemu, albowiem dają im rzeczy słone, przykre, surowe, a miasto kurcząt i ptaszków dają im ostregi i ryby, a nie puszczają nigdy krwie.

„Ubóstwem nie traci żaden zacności szlachectwa, ani też bogactwy przyczynia go. Zbytnie pragną chwały i czci. Nie zniosą i najmniejszej krzywdy. Przedniejsi szanują się i poważają z cerimoniami, a rzemieślnicy też, jeśli do nich uczciwie i łagodnie mówić nie będziesz, niczegoć nie zrobią. Nie bawią się kradzieżą, przysięgą ani grami, jednak przy tych dobrych przymiotach swych mają też wielkie przygany. Trawią cały dzień na pijaństwie i na gorszych rzeczach. Barzo różne mają serce od ust. Niemasz narodu, któryby lepiej mógł pokryć zły towar przez zmyślenie i coby sztuczniej oszukiwał. Nie kradną, ale rozbijają; po ziemi i po morzu pełno jest rozbójników. Zabić zdradą, podusić dzieci, skoro się jedno urodzą, aby się nie kłopotać i nie pracować około wychowania ich, jest to u nich pospolita, jako też i siebie samych zabijać. Ubodzy, chorzy nie mają żadnego ratunku ani w szpitalach, ani od rzeczypospolitej.

„Przy morzu jest tam miasto Sakaj, które chowa zawsze pod namioty hetmana ze 3.000 piechoty. Morzem zajeżdżają aż do Filipin. W roku 1592 Nabunanga najechał z 800 statków i ze 200,000 ludzi wojennych Koreą, prowincią, która hołdowała Chinic i wziął ją.

„Teraz Imperatorem albo królem japońskim jest Fassiba. Przemyśla on wyprawić się na zdobywanie Chiny i dlategoż rozkazał był, żeby wyrąbano drzewo na 2.000 statków, w którychby prowadzić się mogło wojsko.

Spodziewa się dostać nieśmiertelnej sławy i że go będą mieć za boga, albowiem wszyscy, których Japończykowie mają za bogi, nic inszego nie byli, tylko panowie Japonu. Przetoż bacząc Fassiba, iż zakon Chrystusów nie dopuszcza inszego boga, oprócz Tego, który stworzył z niczego niebo i ziemię, postanowił wywołać ojce jezuity, którzy tam opowiadali Ewangelią i wykorzenić nową winnicę, która już poczęła była głęboko puszczać korzenie".

Do takiego więc kraju udał się szerzyć wiarę świętą ks. Męciński i to już podówczas, kiedy wymordowano lub sromotnie wypędzono z niego wszystkich chrześcian, z wyjątkiem holendrów, którzy się podali za wyznających inną religię i na znak tego deptali krzyż za każdem wylądowaniem w Japonii.

(Dokończenie nastąpi.)

Sygnały okrętowe.

(Patrz ilustracyę na stronicy tytułowej).

Wszelkie rozkazy, dotyczące ruchu i działania okrętów, w razie, gdyby należało zmienić pierwotne rozporządzenia, sygnalizowane są za pomocą flag. W czasie walki używać można jedynie sygnałów optycznych. W każdej marynarce oddzielne okręty, zarówno w czasie pokoju jak i podczas wojny, porozumiewają się między sobą za pomocą odpowiedniej kombinacyi liter, sylab, słów i zdań, stosownie ponumerowanych; każdy zaś numer ma swój znak umówiony.

Aby dać sygnał, należy wprzód wybrać z umieszczonej na górnym pokładzie skrzyni stosowne flagi, połączyć je w odpowiednim porządku, wciągnąć pod górę i umocować na rei lub na maszcie. Nieraz trzeba flagi sztucznie rozciągnąć, aby je można było dojrzeć z daleka. Zdarza się to najczęściej podczas ciszy morskiej, gdy okręty stoją na kotwicy lub gdy statki poruszają się z taką samą co i wiatr szybkością.

Lecz nawet sygnały krótkie, złożone z kilku flag zaledwie, trudno nieraz rozpoznać; zdarza się bowiem, że zasłania je maszt statku sygnalizującego, lub dym, albo wreszcie statki, znajdujące się między nim a okrętem, dla którego sygnał jest przeznaczony. W takich razach konieczne jest wyjaśnienie i w tym celu wywiesza się odpowiedź: „Widzę sygnał, lecz rozpoznać go nie mogę". Wtedy sygnał umieszcza się na miejscu bardziej widocznem.

Wykonanie rozkazu, wydanego za pomocą sygnału, zaczyna się od chwili, gdy na okręcie sygnalizującym flagi zostały spuszczone, a następuje to wtedy tylko, gdy na statku otrzymano odpowiedź, że sygnał został „zrozumiany". Chwila wykonania sygnalizowanego rozkazu na morzu odpowiada komendzie pierwotnej, wskazującej sam ruch lub szyk. Rozumie się, podczas walki używać należy jak najkrótszych sygnałów, wywieszając nieraz jedną tylko flagę.

Widzimy stąd, jak łatwo tu powstać mogą różne nieporozumienia i zamieszania, to też, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w walkach uczestniczyć będzie dużo okrętów, będących w ciągłym ruchu, to przekonamy się, że skutki stąd mogą być opłakane.

Ale niezależnie od powyższych sygnałów, uwaga wszystkich statków nieustannie skierowana być winna na stałe znaki, wskazujące kierunek steru — stożki sterowe — oraz kule, oznaczające bieg statku.

Z położenia kul poznać można, czy statek płynie wolno, czy dość szybko, czy też całą siłą pary; czy zatrzymano maszynę, czy dano kontrparę.

Nie łatwo rozstrzygnąć, czy na przyszłość statki zachowają także w czasie wojny owe kule i stożki, któreby dałyby również nieprzyjacielowi możność określić ich szybkość i prawdopodobne ruchy; według wszelkiego prawdopobieństwa wszakże na pytanie to odpowiedzieć można twierdząco; gdyby bowiem statki zaniechały powyższej sygnalizacyi, to niebezpieczeństwo zetknięcia się okrętów własnej floty wzrosłoby nadzwyczaj. Sygnalizacya taka, oczywiście, wymaga urządzenia masztów na okrętach wojennych; dla zawieszenia kul potrzebne są przytem reje, muszą one bowiem być widocznie z daleka.

W nocy zamiast flag wywiesza się różnokolorowe latarnie elektryczne, albo też puszcza się race. Widzimy zatem, że sygnalizacya taka nie jest łatwa i wymaga wprawy, najdrobniejsza omyłka lub przypadek, przeszkadzający wykonaniu danego manewru, zakończyć się może smutnie.

TAJEMNICE
krakowskiej Floryanki.

(Ciąg dalszy).

Rzecz to jasna, że gdy ktoś doszedł do rangi pierwszej, to pensya aż do samej śmierci podwyższyć się nie może, bo wyższych rang nie przewidziano. Lecz za to dyrekcya, gdy zechce, może nawet dochody I. rangi podwoić. Przykład na to mamy na p. Szatkowskim, który posiada kilka dodatków stałych, rocznych po 2400 kor. — i rokroczne remuneracye po 2000 kor., (gdyż mniejszych przyjąć mu nie wypada!) z różnych tytułów: jak np. za syna jako wiązanie, na wyjazd do wód lub południowych krajów etc., tak, że pensya ta bezwarunkowo do podwójnej wysokości rocznie wzrasta (i dochodzi do cyfry 30.000 koron).

Inaczej jednak postępuje dyrekcya z urzędnikami, którzy godni są awansów i remuneracyi.

I tak przy awansach nie znaczy nic, gdy ktoś jest „na turze", bo głównym czynnikiem nie są zasługi, położone dla towarzystwa jako instytucyi, lecz niestety pierwszorzędnym warunkiem awansu jest szpiegowanie kolegów, donoszenia szefowi etc. Jednem słowem w obecnych warunkach człowiek, który chce, by w asekuracyi doszedł do czegoś, musi się stać lizusem i schlebiać dyrekcyi, bo uczciwość, sumienne wypełnianie obowiązków nie gwarantują dzisiaj we Floryance uznania.

Przedstawienie „sztabu generalnego" Floryanki w prawdziwem świetle, to rzecz arcytrudna. Daty, co do studyów tem trudniejsze do zbadania, gdyż nawet urzędowe cyfry ukończonych szkół są w etacie zazwyczaj nie dość jasno i prawdziwie wpisane. Co do młodszych, ci musieli przedkładać dokumenty, lecz szefom wierzono na słowo.

Ostatecznie nie mamy nic przeciwko temu, że we Floryance, w której wyższe studya, jak poprzednio zaznaczyliśmy, wcale są zbyteczne, ludzie bez studyów dochodzą do posad najwyższych. Niewłaściwem jednak bezwarunkowo jest, aby właśnie dla tych ludzi bez studyów stwarzać posady ukwalifikowane, a tych co wyższemi studyami się wykazać mogą, pakować na „etat manipulacyjny".

Sztabem generalnym nazywać będziemy wszystkich naczelników, zastępców, szefów, referentów, kierowników. Komendantem „sztabu" jest p. Ginwiłł-Piotrowski, generalnym zaś sekretarzem p. Szatkowski.

Ostatni dwaj panowie to jedna dusza w dwóch ciałach, to sojusz nierozerwalny — i wszechwładny, absolutnie wszechwładny.

Wprawdzie słyszeliśmy zdania, że przecież ponad p. Piotrowskim była wyższa władza — to jest ś. p. dyrektor - referent Romer. Ale ś. p. dyrektor - referent nie znał ani setnej części podwładnych urzędników — i w każdym wypadku, gdy który poważył się udawać się do samego dyrektora, spotykała go niezasłużona kara, gdyż opierano się na twierdzeniach p. Szatkowskiego, który tak całą sprawę urzędnika przedstawić potrafił — że sposób ten, używany zresztą wyjątkowo bardzo przez urzędników, nigdy dodatnich rezultatów nie przynosił.

Usidlano więc tak sprytnie dyrektora-referenta, że tenże, choć człowiek prawego charakteru, w końcu stał się ślepem narzędziem i powolnym wykonawcą panów Szatkowskiego i Piotrowskiego.

Dyrektora-referenta więc winić tu nie można; jako człowiek zamożny, nie był w tem położeniu, co jemu podwładni urzędnicy; nie przechodząc tych wszystkich szczebli karyery urzędników, nie znał ich potrzeb, nie znał ich nędzy... A panowie Szatkowski z Piotrowskim, którym się zawsze nadzwyczaj dobrze wiodło, nigdy istotnego stanu rzeczy otwarcie nie przedstawiali.

Aby więc zatem nowemu dyrektorowi-referentowi dać poznać bliżej tych panów, skreślimy w grubszych zarysach „dzieła" sztabowców, które same za siebie niechaj mówią. Sądzimy, że tylko w ten sposób pozna ich dokładnie nowy dyrektor - referent, a znając ich bliżej, będzie się miał „na baczności i nie pozwoli, by stan dotychczasowy pozostał i nadal.

W inny sposób byłoby rzeczą niemożliwą odsłonić fatalne braki i wadliwości, gdyż pry-

watne skargi na nie by się zdały, a coraz to ostrzejsze „represalia“ i najodważniejszych do odwrotu by zmusiły.

A więc rozpocznijmy dzieło to w imię sprawiedliwości! C. d. n.

Koncert panien Sułkowskich.

Każdy ma prawo wystąpić z koncertem publicznym, jakkolwiek konstytucya grugniowa z r. 1867. zachowuje w tej kwestyi zupełne milczenie.

Zatem jedni występują, aby pokazać, że już grają, inni, że jeszcze grają, a znowu inni, jak grają. Do żadnej z tych kategoryi nie można zaliczyć panien Sułkowskich. Za dojrzałe, aby pokazać, że „już grają“, za młode są na „jeszcze grają“, jak zaś grają, o tem przed laty kilku wiedzieliśmy. Że nie postąpiły, to nie ich wina, bo jako wyborne nauczycielki, spełniają wybornie swe zadanie, a ich poprawna, porządna gra, może być dla ucznia bardzo dobrą wskazówką. Uczniowie zatem mogli na koncercie tych zasłużonych i sympatycznych koncertantek odnieść rzeczywistą korzyść. *Poraj.*

Z KRAJU.

Z Tarnowa. Na onegdajszem zebraniu tow. „Szkoły ludowej“, wybrano na rok bieżący zarząd, do którego weszli: dr M. Gałecki, jako prezes, Wł. Lech, zast. prezesa, T. Szypuła, sekretarz, J. Udrycki, skarbnik, oraz pp.: S. Freindl, L. Ganter, K. Kwiciński, A. Mikulski, A. Wójcicki i Al. Zięcina. Tow. zajmowało się w ubiegłym roku szczególnie szkołami analfabetów, z których jednę z powodu słabej frekwencyi musiano zamknąć, druga zaś rozwijała się bardzo dobrze. Korzystało z niej 150 żołnierzy tarnowskiej załogi.

Rozpoczęto onegdaj burzenie stajen ułańskich przy ul. Krakowskiej, które tę piękną ulicę tak szpeciły. Po kilku dniach jednak zaprzestano burzenia. Dlaczego?

Z Dębicy piszą nam: W ubiegłą niedzielę urządziło tut. Tow. kasynowe przedstawienie amatorskie. Amatorzy odegrali sztukę p. S. Friedberga „Na wakacyach“. Reżyseryą zajął się autor, to też przedstawienie wypadło bardzo dobrze.

W tą samą niedzielę odbyło się posiedzenie rady gminnej, na którem wybrano komisyę, która ma się zająć sprawą mającego w Dębicy powstać gimnazyum, obliczeniem kosztorysu i t. d. Tak więc wszelkie pogłoski, jakoby gimnazyum miało być przeniesione do Mielca, są bezpodstawne.

Dnia 15 bm. prof. Schönbock wygłosił w Dębicy bardzo ciekawy odczyt „Światło i barwy w przyrodzie organicznej“, który jednakże nie zgromadził tylu słuchaczy, jak się spodziewać należało. Wogóle w Dębicy nie lubią słuchać wykładów, choć można się z nich wiele nauczyć. A szkoda...

Z Nowego Sącza. Dzięki żydom, onegdajsze wybory do Rady miejskiej z II koła, wypadły zupełnie po myśli p. burmistrza Barbackiego. Głosowało na 208 wyborców 167. Wybrani zostali radnymi w II kole pp.: K. Miczyński, W. Oleksy, adw. dr Stuber, L. Barbacki, K. Gutkowski, J. Jenker, M. Reich, M. Klapholz, dr Mohr, J. Grossbard, M. Kampf. Zastępcami radnych zostali wybrani pp.: J. Dzięciołowski, W. Obrecht, S. Nowakowski, W. Pawlikowski, E. Goldklang, H. Neunröschel.

Burmistrzem wybrano obywatela Aleksandra Pawlikowskiego.

Onegdaj zmarł tu powszechnie poważany Ferdynand Misiewicz, kierownik szkoły.

Morderstwo. We wsi Wróbliku pod Rymanowem zaszedł onegdaj straszny wypadek. Od dłuższego już czasu żyli w niezgodzie włościanie Jan Omydło i jego szwagier Rudolf Janczuga. Przyczyną nieporozumienia był spadek, do jakiego obydwaj rościli sobie pretensye. Kiedyś, gdy Janczuga wsiadał do pociągu, przybiegł Omydło i uderzył go siekierą w głowę, tak, że Janczuga padł trupem na miejscu.

Mordercę odstawiono do sądu śledczego w Sanoku.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 18 marca.

KALENDARZ.

Dziś w piątek Gabryela archanioła. — Jutro w sobotę Józefa Obl. NPM. — Pojutrze w niedzielę Klaudyi.

Wschód słońca 17 bm. o godz. 6 minut 16, zachód o godz. 6 min. 1; długość dnia godzin 11 min. 45.

Piątek.

Teatr: Miejski zamknięty.

Ludowy zamknięty.

Koncerty. W sali Sokoła koncert pny Szalitówny o godz. 7·30 wieczór.

Wykłady: Powszechne wykłady uniwersyteckie: W Collegium novum wykład dra Stan. Horoszkiewicza p. t.: „O truciznach i otruciach“ o godz. 7 wieczór

O świetle: W sali zakładu fizycznego uniwersytetu Jagiellońskiego (ul. św. Anny l. 6) odczyt prof. dra Stan. Horoszkiewicza p. t.: „Światło elektryczne w porównaniu z naftowem i gazowem“ o godz. 6 wieczór.

Wieczorki: W hotelu Bristol wieczorek muzykalno-wokalny tow. Eleuterya o godz. pół do dziewiątej wieczór.

Sobota.

Teatr. W miejskim „Kupiec wenecki“ kom. w 4 akt. W. Szekspira o godz. 7 wieczór.

W ludowym „Szukajcie dziecka“ wodewil w 4 aktach Z. Przybylskiego o godz. pół do 8-mej wieczór. (Występ p. A Zimajer).

Wykłady: W uniwersytecie ludow.: W sali muzeum techn.-przem wykład dra J. Żuławskiego pt. „O dramacie“ o godz. w pół do 8 wieczór.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W I. szkole realnej wykład dra K. Górskiego p t.: „O katakumbach“ o godz. 7 wieczór.

Zabawy. W resursie urzędniczej zabawa taneczna o godz. 8 wieczór.

W sali „Sokoła“ zabawa taneczna szkoły tańców K. Kowalskiego o godz. 8 wieczór.

Z teatru miejskiego. Ze wznowienia Szekspirowskiego „Kupca weneckiego“, które ze względu na zupełnie nową obsadę, częściowo nowe dekoracye a szczególnie nową scenizacyę, wzorowaną na teatrach wiedeńskim i berlińskim, traktowane jest jak nowość, odbywają się codziennie próby pod kierunkiem reżysera p. Mielewskiego. Rolę Schylocka odegra po raz pierwszy p. Kotarbiński, główną rolę kobiecą Porcii p. Rutkowska.

Wskutek licznych żądań, objawionych przez rodziców niemniej jak i małoletnich zwolenników teatru, którzy domagają się zniżenia cen na przedstawienia „Kopciuszka“, dyrekcya, nie mogąc się oprzeć prośbom „milusińskich“ postanowiła dwudzieste widowisko tej ulubionej baśni dać w niedzielę 20 b. m. o godzinie wpół do 3 po południu po cenach t. z. popularnych. Rolę króla Ówieczka odegra p. Stępowski wskutek przedłużającej się choroby p. Przybyłowicza.

Podobnie jak p. Solska we Lwowie tak i u nas p. Mrozowska w sztuce Żuławskiego „Eros i Psyche“ prócz oklasków odbiera objawy gorącego zadowolenia w postaci koszów kwiatowych. Na przedostatniem przedstawieniu tej sztuki zasypano przedstawicielkę Psychy wiązankami, na wtorkowem zaś szóstem z rzędu ofiarowano jej wspaniały bukiet.

Eleuterya urządza dzisiaj 18 marca w hotelu Bristol wieczorek muzyczno-wokalny przy łaskawym współudziale pp. Belke, Bobrzyńskiej, Hermanównej, Serwatowskiej, Żychoniównej, prof. Lekszyckiego i innych. W skład programu wchodzą utwory K. Ujejskiego, Konopnickiej, Tetmajera, Chopina, Moniuszki, Paderewskiego, Noskowskiego, Verdiego i innych. Początek o godzinie pół do 9 wieczór. Wstęp dla gości 2 kor., dla członków 1 kor. 20 hal. Bilety nabywać można w hotelu Bristol. Po wieczorku odbędzie się zabawa taneczna przy muzyce Harmonii.

Dochód przeznaczony na propagandę zupełnej abstynencyi od alkoholu.

Nina Faliero Dalcroze, której produkcye w poniedziałkowym (21 marca) koncercie Tow. muzycznego zapowiedzieliśmy w poprzednich nrach naszego pisma, śpiewa obecnie w Filharmonii warszawskiej, przyjmowana nader życzliwie przez tamtejszą publiczność, rozpuszczoną na punkcie produkcyj wokalnych przez zmieniające się gwiazdy śpiewacze. Fachowi sprawozdawcy muzyczni chwalą zgodnie piękny głos śpiewaczki i jej mistrzowską interpretacyę śpiewanych utworów. P. Faliero wykona pieśni Abta Franza, Mozarta, Halma, Delibsa, Jaquesa Dalcroze, Halma, Liszta i t. d.

Koncert Pauliny Szalitówny odbędzie się dzisiaj w sali hotelu saskiego. W programie są utwory Chopina, Żeleńskiego, Beethovena, Mendelssohna i utwory własne koncertantki. Początek koncertu o godz. pół do 8 wieczór.

Z resursy urzędniczej. W sobotę d. 19 marca b. r. odbędzie się zabawa taneczna przy dźwiękach muzyki 56 p. p., którą poprzedzi przedstawienie amatorskie, na którem daną będzie komedyjka Gołuchowskiego w 1 akcie p. t.: „Jeden z nas musi się ożenić“.

Ceny miejsc dla członków i ich rodzin po 1 kor., dla obcych 3 kor. Początek punktualnie o godz. 8.

W niedzielę d. 20 bm. odbędzie się zwykły „Koncert spacerowy“ muzyki 56 p. p. pod osobistym kierunkiem kapelmistrza Marka. — Wstęp dla członków po 40 hal., dla obcych po 1 kor. Początek o godz. 5 popoł., koniec o godz. 8.

Oddział kolarzy Sokoła Krakowskiego odbył w dniu 12 b. m. walne zgromadzenie, na którem nastąpiły wybory do zarządu. Wybrani zostali: dd. dr Fr. Wojciechowski, naczelnikiem, Fryderyk Ebert zastępcą, Teofil Bękner sekretarzem, Ludwik Skaza I. kapitanem, Ludwik Kowalski II. kapitanem, Albin Bereg gospodarzem, Jan Dębiński, Jan Dutkiewicz, Józef Głowacki, Stanisław Kwiatkowski.

Z ważnych uchwał zaznaczyć należy, że wybrano komisyę celem poczynienia kroków jak i wniesienia podania do magistratu z prośbą, by zechciał założyć na wzór innych miast postępowych w tym kierunku, pasy przy ulicach do jazdy dla cyklistów w obrębie miasta, a przedewszystkiem domagać się, by wpierw uwzględniono taki pas naokoło plant, gdzie

obecnie istnieje, przez nikogo dotychczas nie używany.

Kościół NP. Maryi ozdobiony został w tych dniach pięknymi świecznikami bronzowymi, wiszącymi w nawie głównej. Świeczniki te, każdy na 18 świec, sprawił w miejsce starych drewnianych ks. infułat Krzemiński. Wykonano je w tutejszej zaszczytnie znanej pracowni bronzowniczej Piotra Seipa, robotą ręczną według własnego rysunku. Praca ta przynosi zaszczyt krakowskiemu rękodzielnikowi; dowiódł on nią, że nietylko potrafi rywalizować z wyrobami zagranicznymi, ale nadto pięknem i artystycznem wykonaniem wielokrotnie je przewyższa.

Do Wieliczki udali się we środę o godzinie wpół do 2 po południu uczestnicy zjazdu stow. „Ogniwa“ i liczna młodzież akademicka z Krakowa w liczbie ponad pięciuset. Wycieczka ta, mająca na celu gremialne zwiedzenie salin, zakończyła zarazem tegoroczny zjazd. Na dworcu kolejowym w Wieliczce oczekiwała uczestników orkiestra górnicza i liczna publiczność, która ich odprowadziła do salin; były one wspaniale oświecone, a zwiedzanie trwało do godziny 6 wieczór. O wpół do 8 powróciła wycieczka do Krakowa.

Znalezione zwłoki dziecka. Zwierzchność gminy Prądnik Biały donosi, że dnia 16/3 popołudniu wyłowił z rzeki Białuchy pod dworem w Prądniku Białym włościanin Paweł Wilk zwłoki dziecięce, płci męskiej, mogące liczyć kilka dni życia. Zwłoki te odstawiono do zakładu medyc. sąd., zawiadamiając równocześnie żandarmeryę.

Z sali sądowej.

Kradzieże kolejowe

Koniec rozprawy środowej.

Dr Rafał Landau

(*obrońca osk. Muchy i Średniawskiego*).

Na wstępie swoich wywodów wykazywał mowca brak uzasadnienia oskarżenia przeciw Musze. I tak, kartkę zastawniczą na spinki ks. Jabłonowskiego nabył osk. Mucha od Skrzyszowskiego. Jako dowód prawdziwości tego tłómaczenia się oskarżonego, może posłużyć ta okoliczność, że oskar. Mucha nie znał dobrze wartości tych spinek, bo przecież kartkę, którą nabył od Skrzyszowskiego, sprzedał za bezcen Węgrzynowi.

Następnie wystąpił ostro mowca przeciw oskar. Skrzyszowskiemu i podniósł szereg wątpliwości co do zarzutów przeciw Musze w akcie oskarżenia. Przecież podczas rewizyi w domu Muchy, prócz 6-ga dzieci, nie znaleziono nic u niego, żadnych podejrzanych przedmiotów. Mucha zarówno w śledztwie policyjnem, jak sądowem dochodzeniu oraz podczas rozprawy, tłómaczył się jasno i wyraźnie.

Rozprawa bynajmniej nie wykazała, aby istniało porozumienie między Muchą a sprawcą kradzieży i dlatego sędziowie nie mogą zatwierdzić pytania o współudział w kradzieży już ze względów prawnych. Gdyby sędziowie zatwierdzili pytanie co do szkody ponad 600 kor., to w takim razie Muchę czekałoby więzienie aż do 10 lat z powodu tych spinek ks. Jabłonowskiego.

Mowca wyjaśnia dalej, że wartość spinek możnaby przyjąć najwyżej w kwocie 380 kor.

Następnie przystąpił mówca do obrony swego dzisiejszego klienta Średniawskiego. Podniósł cały szereg wątpliwości. Zwrócił uwagę sędziów na 27 letnią nieposzlakowaną służbę oskarżonego.

Obrona osk. Holika wygłoszona przez dra Frühlinga.

Dr Frühling oświadcza, że Holik nie pozostaje w żadnej wspólności z kradzieżami kolejowemi. Holik powinien był stanąć przed zwyczajnym trybunałem, a nie przed sądem przysięgłych. Holik otrzymał nieco pieniędzy w spadku, zarobił potem trochę i kupił sobie wprawdzie 2 kamienice, ale te kamienice są zadłużone. Mówiono, że Holik ma te pieniądze za brylanty konduktorskie, ale nie wiedziano, że p. Holik jest właścicielem tych kamienic, ale tylko iluzorycznie. Nie powinni sędziowie zważać na pogłoski, a wtedy Holik wyjdzie zrehabilitowany. Śledztwo wykazało, że Holik nabył od Pilawskiego 2 branzoletki, zegarek, kolczyki złote, pierścionki i łańcuszek, które to przedmioty mógł bez podejrzeń nabyć od Pilawskiego, uważając go za człowieka zamożnego. Proszę zważyć, że jak cię widzą, tak cię piszą i dlatego nie dziwnego, że Holik nabył te kosztowności od Pilawskiego bez żadnego podejrzenia.

Nadto kupił Holik od Pilawskiego branzoletę, jak sam zeznał, a jak prokurator twierdzi naszyjnik. Mnie jest obojętnem, jak nazwiemy ten przedmiot, czy branzoletą, czy naszyjnikiem, bo główny zarzut jest tu przeciw p. Holikowi, iż nabył ten przedmiot z wiedzą, że on pochodzi z kradzieży. Nie wykazała jednak rozprawa ani śledztwo, by Holik wiedział, iż nabyty przez niego przedmiot pochodzi z kradzieży.

Proszę panów nie sądzić tego człowieka, jako siedzącego pod bagnetem.

P r z e w o d. Pan Holik pozostaje na wolności.

Dr F r ü b l i n g. Dziękuję za taką wolność. Proszę p. Holika sądzić jako porządnego kupca, który w najlepszej wierze kupował kosztowności od Pilawskiego. Holik dał za branzoletę 3600 koron, a mógłby był wziąć za nią 4060 koron. Oto ten wielki zarobek. Nie wszystkich jednak mierzy się jedną miarką, bo Holik siedzi obecnie pod bagnetami, ale z ł o t n i k a w i e d e ń s k i e g o G o l d b e r g a, który kupił wiele licznych kosztowności i brylantów od Nastaborskiej, nie widzę tutaj na ławie oskarżonych.

Wywody swoje zakończył mowca oświadczeniem, że pewien jest jednomyślnego uwolnienia Holika od oskarżenia.

Wywody dra Rothweina,

(*obrońcy Józefa i Amalii Drożdżów*).

Na wstępie oświadcza mowca, że broni oskarżonych Drożdżów z urzędu. Oskarżenie prokuratoryi powinno być uzasadnione, bo tak wymaga ustawa. Tymczasem rozprawa wykazała, że osk. Drożdżowie żadnego udziału w kradzieżach nie brali, a rewizya u nich nie przyniosła żadnego rezultatu, a zatem oskarżenie nie jest ugruntowane, nie jest na niczem oparte, bo przecież zeznania Katarzyny Drożdżowej, ich bratowej, nie mogą być brane pod uwagę. Sama ta Katarzyna zeznała na rozprawie, że *z żalu* poczyniła zeznania przeciw swoim krewnym, a wszyscy przesłuchani świadkowie, odnośnie do sprawy osk. Drożdżów zeznali, że Katarzyna żyje w strasznej nienawiści z Drożdżami. Czy na takich zeznaniach można opierać oskarżenie?

Następnie wykazuje kolejno bezpodstawność wszystkich zarzutów, które prokuratorya państwa oskarżonym zarzuciła w akcie oskarżenia, *jedynie na podstawie zeznań* nienawiścią przejętej Katarzyny Drożdżowej.

Po tem przemówieniu odroczył przew. o godz. 7 wieczorem rozprawę na dziś na godz. 9 rano.

Rozprawa czwartkowa.

Jako pierwszy celem repliki zabrał głos dzisiaj dr C z y s z c z a n, który zaznaczył, że wszyscy obrońcy zastanawiali się nad stanem umysłowym Moczulskiego, a dr Bader nawet wypowiedział półtrzecia - godzinną mowę, mającą pozory wykładu habilitacyjnego na docenta psychiatryi. Dopiero to musiał się śmiać w duszy Moczulski, słuchając tych wywodów, że wszystkich zręcznie wziął „na kawał“. Zarzucono znawcom lekarzom, że się pomylili, ale tego nie zdołano udowodnić, chociaż obrońcom chodziło nie o stan umysłowy Moczulskiego, tylko o zachwianie złożonych w policyi zeznań jego, obciążających oskarżonych.

Na szyldzie oskarż. Holika widnieje wielki napis: „Anastazy Holik“, a powinno być raczej *„Józef Pilawski i spółka“*. (Wesołość).

Przy końcu swego przemówienia w sposób żartobliwy, a przytem złośliwy, skreślił prokurator sylwetki każdego z oskarżonych.

Dr Heski

zastępca strony poszkodowanej na wstępie zaznaczył, że w tej brudnej sprawie kradzieży z prawdziwą przyjemnością staje obecnie jako pomocnik prokuratora. Mówca wyraża swoje zdziwienie nad tem, że obrońcy użyli tyle patosu i frazesów na obronę prostych bandytów, to też może być przekonanym, że mowy obrońców musiały wywołać oburzenie. Przecież tutaj nie wahali się obrońcy nie tylko używać szeregu frazesów o duszach sprężystych, o miłości ojczyzny, ale nawet posunięto się do żebrania o litość dla złodziei. Jeden tylko dr Goldhammer przemówił do rozumu sędziów przysięgłych, ale równocześnie zrobił zarzut sfałszowania protokołu zeznań hr. Borkowskiej, tymczasem nie było tu żadnego fałszowania. Mowca zrobił następnie zarzut, że ten złodziej piszczałek srebrnych, fałszerz pieniędzy ukradł 5.500 koron przeznaczonych na restauracyę zniszczonej pożarem wieży w Częstochowie.

P i l a w s k i: Ja pana do odpowiedzialności pociągnę za to.

Mowa ta wywołała niezadowolenie wśród obrońców.

W dalszym ciągu przemówień zabrał głos **dr Wróbel**, który prosił sędziów przysięgłych, aby kierowali się przy wydaniu werdyktu jedynie rozumem, a nie wrażeniem mów obrońców. Następnie omawiał obszernie kradzież kolii hr. Borkowskiej, spełnioną między Suchą a Krakowem.

Wywody obrońców.

Dr S z a l a y w swojem przemówieniu skrytykował najpierw dzisiejszą mowę prokuratora, wypowiedzianą z zapałem żartowniczym, nadającą się do „Fliegende Blätter“, w której nadto prokurator starał się imputować oskarżonym takie czyny, które są niezgodne z prawdą.

Następnie ostro wystąpił mówca przeciw dzisiejszemu przemówieniu dra Heskiego, który rzuca się na cześć ludzką. „Kraść jest źle, ale najgorzej kraść cześć ludzką“. Na zarzut zaś dra Heskiego, że mowcę łączą druty telefoniczne z dyrekcyą kolejową, odpowiada dr Szalay, że łączą go serdeczne stosunki z dyrekcyą kolejową, bo jest mu ona sympatyczną jako instytucya nasza i krajowa, ale dra Heskiego prócz mówy nie łączy nic z naszem społeczeństwem.

(Brawa w audytoryum, słychać także głosy: Brawo Heski!)

P r z e w. Proszę się zachowywać spokojnie, w przeciwnym razie każę salę opróżnić; a galerya także powinna się spokojnie zachowywać. (Wesołość wśród pań na galeryi).

Po tem przemówieniu zarządził przewodniczący przerwę, po której pierwszy przemówił

dr Goldhammer.

Mowca zaznacza najpierw, że jakaś dziwna harmonia zapanowała między nowym niespodziewanym aliantem prokuratora dr Heskim, który zawsze dotychczas pozostawał w ciągłej z nim dysharmonii. Aliant ten dr Heski dopuścił się brutalnej wprost napaści, ze względów partyjnych, chociaż jako zastępca poszkodowanej pani Czerwińskiej powinien był tylko mówić w granicach swego pełnomocnictwa a tymczasem o pani Czerwińskiej nie wypo-

wiedział ani słowa. Przemówienie dra Heskiego poniża wprost prokuratora, trybunał i ławę przysięgłych, której chce użyć do metów partyjnych.

Następnie wymownie zbijał mowca przemówienie prokuratora i zastępcy kolei państwowej, która pragnie zasądzenia oskarżonego Pilawskiego, a nie zapłaci za skradzioną kolię ani centa.

Mowca wykazywał następnie, że kradzieży kolii hr. Borkowskiej nie dopuścił się Pilawski, ponieważ kolię tę, jak to zeznała hr. Borkowska, widziała w hotelu saskim w Krakowie, a zatem kolia ta nie mogła zginąć w drodze między Suchą a Krakowem.

Świetne to, przekonywujące przemówienie wypowiedziane z zapałem wywarło wielkie wrażenie na wszystkich obecnych.

Dr Selnfeld polemizował z prokuratorem i dr Heskim, który ze względów politycznych posunął się bezwarunkowo dalej, aniżeli miał do tego prawo. Przemówienie dr. Heskiego tego rodzaju nie powinno było mieć miejsca w sali sądowej. Na takie przemówienia są odpowiednie zgromadzenia publiczne, a nie sąd.

Dr Frühling z oburzeniem odpiera dzisiejsze wywody prokuratora, który w swojem przemówieniu nie mógł się zdobyć na argumenta rzeczowe, tylko na kpiny ze wszystkich oskarżonych! Również polemizował mowca z wywodami dra Heskiego.

Dr Lewicki

Mowca zaznacza, że dziwi się niepomiernie, iż prokurator w swojem przemówieniu podniósł takie okoliczności, o których w toku postępowania dowodowego nie było ani słowa mowy.

Następnie wykazywał brak dowodów winy u osk. Skrzyszowskiego, a sędziowie mają sądzić na podstawie dowodów, a nie przypuszczeń. Rozprawa nie była wyczerpującą i dlatego też materyał dowodowy nie został należycie przedstawiony sędziom przysięgłym.

Następnie wykazywał mowca, że Nastaborska nie dopuściła się współudziału w kradzieżach przez to, że sprzedawała brylanty w Wiedniu.

Jako ostatni przemówił obrońca osk. Drożdżów dr Rothwein.

Dziś o godzinie 8-ej rano rozpocznie przewodniczący *resume* rozprawy, po którem sędziowie przysięgli udadzą się na naradę, celem wydania werdyktu.

Wyrok zapadnie wieczorem.

Wojna rosyjsk.-japońsk.

Telegramy „Nowin“ z dnia 16 marca popoł. i 17 marca z rana:

Z Portu Artura.

Petersburg. Korespondent rosyjskiej ajencyi telegraficznej donosi z Portu Artura z wczoraj, że panuje tam zupełny spokój. Nieprzyjaciela nie widać. Przybył tam w. książę Cyryl.

Petersburg. Rosyjska ajencya telegraficzna donosi z Portu Artura: Admirał Witthöft został zamianowany szefem kancelaryi marynarki namiestnika i odjechał do Mukdenu.

Ruchy wojsk lądowych.

Seul. Koreański urząd handlowy w Kiongheng otrzymał od rosyjskiego jenerała z Władywostoku doniesienie, że Rosya uważa Koreę za mocarstwo, prowadzące wojnę z powodu, iż to przyłączyło się do Japonii. Wobec tego Korea wysyła 2000 wojska swego stojącego w Seul na północ. Japończycy stwierdzili, że Rosyanie zgromadzili nad rzeką Jalu silne oddziały artyleryi polnej, które sypią fortyfikacye.

Niuczwang. Ze strony autentycznej donoszą, że silne oddziały wojska rosyjskiego zajęły bardzo dobrą strategiczną pozycyę i ufortyfikowały Aszangan. W wojnie chińsko-japońskiej Japończycy dotarli do tego miejsca. Krążą pogłoski, że Rosyanie przekroczyli rzekę Jalu i wysłali małe oddziały wojska do Antung i Czinlienczeng i innych miejscowości

Odwołani admirałowie.

Petersburg. Carskim ukazem zostali kontradmirał Malas i komendant floty spokojnego oceanu wiceadmirał Stark odwołani z powodu słabości (??). Komendant Retwisana, kapitan Szczęsnowicz otrzymał order św. Grzegorza IV kl.

Rada państwa.

Środowe posiedzenie.

Wiedeń. Odczytywanie dosłowne interpelacyi trwało do godziny 4. Podczas czytania ostatnich interpelacyi, przyszło do **burzliwych scen**, głównie przy czytaniu interpelacyi pos. Ryby w sprawie urządzenia onegdaj demonstracyi przeciw czeskiemu domowi w XV. dzielnicy Wiednia.

Czesi zapytują rząd, co zarządzi dla obrony mienia i życia Czechów i dla wynagrodzenia szkody?

Dalej interpeluje pos. Stransky w sprawie awantur w Lincu przeciw Kubelikowi; władze w Lincu nie uczyniły nic, aby zapobiedz awanturom.

Pos. Ryba i Klofacz żądają zawezwania nieobecnego prez. ministrów, aby odpowiedział. Pos. Breiter zwraca uwagę przewodniczącemu, że w myśl przepisów prez. ministrów powinien być obecny w Izbie.

Rusini także obstruują!

Wiedeń. Do obstrukcyi czeskiej przyłączył się klub ruski. („Ze względu na nieznośne stosunki w Galicyi“).

Tylko pos. Wasilko, jako poseł z Bukowiny, nie przyłączył się do obstrukcyi.

Czwartkowe posiedzenie.

Wiedeń. Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby odpowiedział prezydent ministrów dr Koerber na interpelacyę pos. Ryby i tow. w sprawie napadu na czeski dom. Na podstawie urzędowego sprawozdania stwierdza, że szczegóły podane przez interpelantów są przesadzone, że do domu nie wtargnięto i że także nikt nie został ranny. Szkoda wyrządzona przez wybicie szyb wynosi 70 kor. Prezydent ministrów ubolewa nad tymi zajściami, które po części przypisać należy brakowi ostrożności policyi, która, widząc kilkuset młodych ludzi, nie przypuszczała, że mają oni zamiar urządzenia demonstracyi.

Dalej odpowiedział Koerber na interpelacyę w sprawie demonstracyi przeciw Kubelikowi w Lincu. Potępia on opisane zajścia i głęboko ubolewa, że tak sławny artysta, który oddaje swój artyzm na usługi dobroczynności, był przedmiotem wrogich demonstracyi. Sztuka była zawsze neutralną i szanowaną jako taka w całym cywilizowanym świecie.

Dr Koerber przyznaje, że poczynione zarządzenia okazały się nie wystarczającemi.

Na zarzut, jakoby rząd sam wywołał te ekscesy, nie odpowie minister prędzej, zanim nie będzie dowodów, któreby mógł uznać sąd, złożony z ludzi przyzwoitych.

Na pytanie posła Breitera postawione przy końcu wczorajszego posiedzenia, stwierdza prezydent ministrów, że ustawa zasadnicza o Radzie państwa uprawnia, ale nie obowiązuje ministrów do brania udziału w obradach obu Izb. Oczywistą jest rzeczą, że Izba może żądać, aby minister brał udział w obradach i że rząd zawsze zastosuje się do życzenia Izby. Dla rządu jest jednakże bardzo wątpliwem, czy ma się obecnie swoją obecnością przyczynić do popierania stosunków w Izbie, które sami sprawcy ich, nazywają obstrukcyą. Rząd zna w zupełności swoje obowiązki.

Pos. Mastalka wnosi o otwarcie dyskusyi nad oświadczeniem prezydenta ministrów.

Izba wniosek odrzuciła i przystąpiła do odczytania interpelacyi.

Napad Niemców na dom czeski.

Wiedeń Onegdaj gromada Niemców udała się przed dom czeski na Fünfhaus, **wybiła okna, wyłamała drzwi** i wdarła się do środka restauracyi. Tu jednak Niemcy napotkali na opór i musieli się cofnąć na ulicę, gdzie zdarli szyld. **Policya wcale nie interweniowała**

Protest Czechów wiedeńskich

Wiedeń. Czesi wiedeńscy w hotelu „zur Post“ odbyli zgromadzenie protestujące Czechów i Słowian połudn. Obecnych było kilku posłów czeskich. Po zgromadzeniu na placu św. Szczepana spotkali uczestnicy zgromadzenia p. Steina — powitali go grzmiącem pfui! Przyszło do starcia między Steinem a Klofaczem i Fresslem, których dopiero policya rozdzieliła.

Gardlana choroba cesarza Wilhelma

Berlin. Na wczorajszej giełdzie kursowały pogłoski, że stan zdrowia cesarza Wilhelma pogorszył się i że cesarz tylko za poradą lekarską odbył podróż morską, oraz że zapewne potrzebną będzie nowa operacya.

(Cesarz Wilhelm na jachcie swoim zawinął do Hiszpanii, spotkał się z królem Alfonsem — a następnie żegluje po morzu Śródziemnem).

Miłostki pruskiego następcy tronu.

Berlin. Ośmiu oficerów gwardyi, należących do ściślego koła przyjaciół następcy tronu, ukarano przeniesieniem do innych pułków. Sprawa ta ma stać w związku z tem, że cesarzewicz pojawił się na przedstawieniu sztuki „Capstrzyk“ Beyerleina, oraz w związku z jakąś aferą miłosną.

Eksplozya bomby w Wilnie.

Wilno. Wczoraj wieczorem nastąpiła w **kaplicy Aleksandra na placu św. Jerzego eksplozya**, jak przypuszczają, spowodowana **podłożeniem bomby**. Szkoda nieznaczna. Sprawcy dotychczas nie wyśledzono.

Ucieczka oszusta.

Lwów (tel. pryw.). Zbiegł stąd inżynier prywatny, Michał Żebrowski, który miał biuro techniczne i rysunkowe na pl. Bernardyńskim, po spełnieniu całego szeregu oszustw. Wyłudzał on mianowicie od robotników przyjmowanych do nadzoru robót technicznych kaucye. Od pewnej służącej n. p. wyłudził on 300 kor., od innej znów osoby 100 kor. Pozostawił żonę i dziecko.

Zamach na kanonika?

Lwów. Dzienniki poranne donoszą, że usiłowano w tych dniach dokonać zamachu morderczego na kanonika rzymskiej kapituły metropolitalnej ks. Marcina Pakiża; chciano go mianowicie otruć arszenikiem. Według naszych informacyi w kapitule metrop. nic o tym zamachu nie wiadomo.

Przeniesienia.

Lwów. „Gaz. lwowska“ ogłasza: Namiestnik przeniósł koncepistę namiestnictwa Juliusza Strusińskiego z Tłumacza do Nowego Sącza i praktykanta konceptowego namiestnictwa dra Juliusza Donikowskiego z Nowego Sącza do Tłumacza.

Na obecną porę!

KRAWATY

Duży Wybór!

w najnowszych fasonach i deseniach

po cenach przystępnych

298 2 6 poleca

MAGAZYN BIELIZNY i NOWOŚCI

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

Kraków, ul. Floryańska l. 18.

Duży Wybór!

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1. 3-211-300

Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą. — W niedziele i święta sklep zamknięty.

Ceny niskie, stałe.

HERBATA CEYLON znak Quaker i Ugalla

posiada naturalny, znakomity, nadzwyczaj przyjemny smak

zawiera najmniejszą ilość taniny.

zawiera najw. ilość Alcaloid Theiny odżywczo działającej na cały organizm człowieka,

najczyściejsza, ponieważ rozgatunkowanie i suszenie odbywa się za pomocą przyrządów, a nie rękami,

opakowana każda najmniejsza paczka 1/8 kg. już na miejscu w Ceylonie w ołów i zalutowana hermetycznie, aby herbata podczas transportu nie nabyła obcych zapachów, aby zatrzymała swe znakomite zalety,

nowego zbioru jest zawsze, gdyż w Ceylon nie ma zimy, cały rok, co 10 dni nowy zbiór,

uspakajająco działa, sprawia harmonię w umyśle.

ociężałość usuwa,

zmęczenie umysłowe i fizyczne oddala.

rozbudza umysł, rozum,

odświeża ciało,

tańsza jak wszystkie inne gdyż

najlepszej 1/8 kg. **1** Kor. **40** hal.

tańsza 1/8 „ **1** „ **20** „

Odznaczona złotemi medalami na wystawach.

Kimberley 1902.
San Francisko 1894,
Bruksela 1897,
Chicago 1893,
Tasmania 1898,
Omaha 1898.

Paryż 1900 i Paryż wystawa kulinarna 1901 **najwyższe odznaczenie!**

nabywać można w handlu kolonialnym

Antoni Hawełka c. i k. dostawca nadworny

J. F. Fischer w Krakowie Linia A—B.

Pocztą wysyła się odwrotnie, a celem ułatwiania i zaprowadzenia, **już 1/2 Kg. czyli 4 pakiety po 1/8 Kg., opłatnie do każdego urzędu pocztowego.**

Skład Piwa żywieckiego

z Arcyksiążęcego browaru

sprzedaje piwa znane ze swej dobroci z dostawą na żądanie do domu

11 flaszek piwa cesarskiego kor. 2 hal. 10

11 flaszek piwa marcowego kor. 2 hal. 50

PORTER

nie mający w całym kraju konkurencyi, przez powagi lekarskie zalecany — **flaszka duża 41 hal., mała 33 hal.**

ALE znakomite jak angielskie słodkie i bardzo wzmacniające jak porter.

GŁÓWNY SKŁAD W KRAKOWIE

LUDWIK LAZAR

ulica św. Anny L. 3, Telefon 423.

Obok składu jest urządzony pokój do śniadań z piwem żywieckiem na szklanki. 286 3 5

Wiktor Czaplicki

Jubiler w Krakowie, Rynek gł. 7,

poleca swój skład wyrobów złotych i srebrnych przyjmuje obstalunki, reperacye i zamiany. Złoto srebro i drogie kamienie zakupuje. Największy wybór pierścionków zaręczynowych oraz biżuteryi patryotycznej. Mam na składzie zegarki złote damskie i męskie z najlepszych fabryk szwajcar.

Słynne Schaffhausen i Omega. — Ceny najniższe.

Z poręką. — (Upraszam o pamięć mego adresu) 282

Mieszkanie

z ogrodem

3 pokoje i kuchnia (sad i ogród warzywny) w najzdrowszej dzielnicy od 1-go kwietnia b. r. 283 2 3

do wynajęcia

ul. Szlak Nr. 36 parter.

Za darmo

swoje towary nie oddaję, lecz sprzedaję takowe **tylko za 1 kor. tygodniowo,** maszyny do szycia, lustra, zegary, obrazy, dywany, portiery, chodniki, kapy na łóżka, płótna i wózki dziecinne,



we wielkim wyborze. Ceny przystępne. 256

Arnold Fallek, w Podgórzu

ul. Kalwaryjska l. 4, I. piętro.

HANDEL WIN

A. Gralewski i Sp.

zaprzysiężony dostawca win mszalnych

Kraków, Grodzka 44, Telefon 509,

poleca 285 3 12

WINA WĘGIERSKIE

I INNE ZAGRANICZNE.

PRODUKCYA NASION

i szkółki leśno ogrodowe

Tadeusza Hr. Łubieńskiego

W ZASSOWIE

poczta i telegr. w miejscu, stacya kolei Czarna.

Nasiona leśne, wszystkie odmiany flanc i drzew do kultur leśnych, wysadzania alei, zakładania parków, róże i krzewy ozdobne na solitry, podkłady do szczepienia, drzewka owocowe.

Cennik opłatnie i odwrotnie.

297 2

Popierajmy swój przemysł!

PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA

mydeł toaletowych, perfumeryi i przetworów chemicznych

WŁADYSŁAWA BRACHA

W TARNOWIE

odznaczona 9 medalami złotymi, 2 dyplomami honorowymi i 2 srebrnymi medalami

POLECA

wyroby swoje, przewyższające pod względem jakości wszelkie fabrykaty zagraniczne

po cenach umiarkowanych,

Do nabycia we wszystkich większych handlach.

Proszę żądać wyraźnie mydeł Bracha.

Zastępca na Kraków: 267 4 5

W. Kłosiński, ajencya handlowa św. Tomasza 28.

Popierajmy swój przemysł!

Usilna praca to jest zdrowy duch.

To też najmilszem i najpraktyczniejszem dla dzieci **zakupnem** są artykuły najmodniejsze w zakres

Garderoby i bielizny wchodzące, które sprzedaje obecnie po wyjątkowo niskich cenach

MAGAZYN

KONFEKCYI DZIECINNYCH „FELICYA“

w Krakowie, Rynek gł. l. 12 obok kościoła św. Wojciecha.

A której Pani zależy na wykwintnym ubraniu swego dziecka na wiosnę i na lato, według najmodniejszego i artystycznego kroju, tak dla dziewcząt, jakoteż i dla chłopców wykonanego przez Panią Kohlmanową umyślnie dla tegoż magazynu „Felicya“. Niechaj każda z Pań, mająca dzieci, pospieszy do tegoż magazynu „Felicyi“, gdzie się naocznie przekona, o wykwintnych i tak bajecznie tanich ubraniach. 289 2 10

SCHAMPOOING PETROLE

4 168-300

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.

Perfumerye. — Fabryczny skład grzebieni.

Wydawca: **Lucyna Szczepańska.** Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie.